

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/91184,Ludobojstwo-niemieckie-na-polskich-Zydach.html>



Fot. z zasobu IPN

ARTYKUŁ

Ludobójstwo niemieckie na polskich Żydach

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa

Autor: MAREK GAŁĘZOWSKI 06.09.2023

Decyzja o kapitulacji Warszawy we wrześniu 1939 r. przypadła w wigilię żydowskiego Święta Szałasów. Tego dnia samoloty niemieckie zrzuciły ulotki, w których znalazły się słowa: „Wesołych Świąt Żydzi. Niemiecki Wehrmacht pozdrawia Was i życzy Wesołych Świąt”.

Było to szyderstwo. Od chwili wkroczenia na ziemie RP Niemcy prześladowali obywateli polskich pochodzenia żydowskiego, których bito, okradano i poniżano (np. gołąc i wyrywając brody czy wprowadzając nakaz zdejmowania nakryć głowy przed funkcjonariuszami niemieckich służb mundurowych).

Prześladowanie Żydów

Dokonano pierwszych zbrodni, m.in. 8 września 1939 r. w Będzinie podpalono synagogę, a następnie rozstrzelano lub spalono żywcem ponad czterdziestu Żydów. W grudniu 1939 r. niemieckie władze okupacyjne nakazały Żydom noszenie opasek z gwiazdą Dawida. Zabroniły zmiany miejsca pobytu i korzystania z komunikacji publicznej, skonfiskowały należące do Żydów przedsiębiorstwa. W miastach zaczęto tworzyć getta - zamknięte dzielnice, których od jesieni 1941 r. nie wolno było opuszczać pod karą śmierci. W gettach powołano tzw. judenraty - rady żydowskie pełniące funkcje administracyjne - oraz żydowską policję porządkową. Pierwsze getto powstało w październiku 1939 r. w Piotrkowie Trybunalskim, kolejne m.in. w Łodzi, Krakowie oraz w tych miejscowościach, gdzie istniały większe skupiska ludności żydowskiej.

Największą dzielnicę zamkniętą utworzono we wrześniu 1940 r. w Warszawie. Na niewielkim obszarze skupiono tam 450 tys. ludzi. Przydziały żywności były dużo niższe niż dla Polaków. Celowa polityka niemiecka w krótkim czasie sprawiła, że połowa mieszkańców getta znalazła się na granicy śmierci głodowej, a po kilku miesiącach doprowadziła do masowych zgonów z głodu, głównie dzieci. Głód i niewielka przestrzeń oraz złe warunki sanitarne sprzyjały szerzeniu się chorób zakaźnych, zwłaszcza tyfusu. Pewnym ratunkiem było szmuglowanie żywności z polskiej części miasta, czym często zajmowała się młodzież, nie mogło to jednak zapobiec pogarszaniu się sytuacji mieszkańców getta. Los Żydów w dzielnicach zamkniętych w innych miastach okupowanej przez Niemców Polski był nie mniej dramatyczny.

Zagłada

Wywołanie głodu w getcie warszawskim było pierwszym etapem eksterminacji polskich Żydów. Na mocy rozporządzenia władz niemieckich z 4 marca 1941 r. ludność żydowską wyjęto spod prawa. Odtąd mordy na Żydach nie były karane. Po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej od lata 1941 r. wyselekcjonowane grupy niemieckich oprawców wymordowały dziesiątki tysięcy Żydów we wschodnich województwach RP. W styczniu 1942 r. na konferencji w Wannsee przywódcy III Rzeszy podjęli decyzję o zagładzie ludności żydowskiej w Polsce i innych krajach Europy.

W grudniu 1939 r. niemieckie władze okupacyjne nakazały Żydom noszenie opasek z gwiazdą Dawida. Zabroniły zmiany miejsca pobytu i korzystania z komunikacji publicznej, skonfiskowały należące do Żydów przedsiębiorstwa. W miastach zaczęto tworzyć getta - zamknięte dzielnice, których od jesieni 1941 r. nie wolno było opuszczać pod karą śmierci.

W lipcu i sierpniu tego roku Niemcy, przy pomocy policji żydowskiej, rozpoczęli deportację Żydów z warszawskiego getta. Mieszkańców prowadzono na tzw. Umschlagplatz w pobliżu bocznic kolejowej przy ul. Stawki, a stamtąd pociągami wywożono do obozu zagłady w Treblince. W pierwszych dniach sierpnia znalazł się tam również wybitny pedagog Janusz Korczak, który odrzucił propozycję ucieczki z getta i do końca pozostał ze swoimi wychowankami z Domu Sierot.

Po przywiezieniu do obozu Żydów rozbierano do naga i zamykano w komorach gazowych, w których duszono ich cyklonem B. Był to środek owadobójczy służący do odkażania ubrań, wcześniej „wypróbowany” przez Niemców na grupie polskich więźniów i jeńcach wojennych - żołnierzach Armii Czerwonej. Zwłoki palono w krematoriach. Żydzi z innych miast z terenu okupacji niemieckiej byli mordowani na miejscu bądź w Treblince oraz w innych obozach zagłady: Auschwitz-Birkenau, Bełżcu, Chełmnie nad Nerem (gdzie duszono ich spalinami silników ciężarówek), Majdanku, Sobiborze. W wyniku dokonanego przez Niemców ludobójstwa, nazwanego Holokaustem (całopaleniem) lub Szoah (zagładą), zginęło ponad pięć i pół miliona europejskich Żydów, w tym blisko trzy miliony obywateli polskich. Przeważająca większość sprawców mordów na Żydach nigdy nie została ukarana.

Zbrojny protest

Masowy mord na Żydach był czymś tak niewyobrażalnym, że w warszawskim getcie nie dawano wiary nawet uciekinierom z Treblinki, informującym o rzeczywistym losie wywożonych. Wezwanie do oporu, formułowane głównie w środowisku lewicowej młodzieży żydowskiej, traktowano jako prowokację. Przekonywano, że doprowadzi on jedynie do wyniszczenia pozostałych przy życiu Żydów. Nawet po masowych mordach w 1942

r. nie wierzono, że celem Niemców jest wymordowanie wszystkich Żydów. Pewne nadzieje budziło przekonanie o konieczności pozostawienia przy życiu osób zdolnych do pracy. Podzielał je Chaim Rumkowski, kierujący Judenratem w getcie w Łodzi i bezwzględnie wykonujący wszystkie żądania Niemców. Pozwoliło to przypuszczalnie na przetrwanie getta do lipca 1944 r., nie zapobiegło jednak zagładzie niemal wszystkich jego mieszkańców, z Rumkowskim i jego rodziną na czele. Społeczeństwo żydowskie – sterroryzowane trwającymi od początku wojny prześladowaniami i głodem, pozbawione przywódców, organizacji i broni, przekonane o braku możliwości uzyskania pomocy z zewnątrz – nie było zdolne do stawienia powszechnego oporu. Tylko nieliczni zdecydowali się walczyć. Dramatyzm tej postawy wyrażały słowa jednego z nich, Ariego Wilnera:

„My nie chcemy ratować swojego życia. Z nas żaden żywy nie wyjdzie. My chcemy ratować ludzką godność”.

W grudniu 1942 r. w warszawskim getcie powstała lewicowa Żydowska Organizacja Bojowa z Mordechajem Anielewiczem na czele. Wcześniej istniał już założony przez działaczy prawicowej organizacji „Betar” Żydowski Związek Wojskowy dowodzony przez Pawła Frenkla. Polskie podziemie nawiązało kontakt z organizacjami żydowskimi, jednak przygotowując się do powstania powszechnego, nie udzieliło im skutecznej pomocy, przekazało jedynie niewielką liczbę broni. W styczniu 1943 r. grupy bojowe obu organizacji, mimo bardzo słabego uzbrojenia, ograniczonego niemal wyłącznie do pistoletów i granatów, stawiały skuteczny opór wkraczającym do getta Niemcom.

19 kwietnia 1943 r., gdy oddziały niemieckie, dowodzone przez gen. Jürgena Stroopa, wspierane przez jednostki złożone z Litwinów, Łotyszów i Ukraińców przystąpiły do likwidacji getta, Żydzi rozpoczęli powstanie. Symbolem podjętej walki było wywieszenie na jednym z domów przy pl. Muranowskim dwóch sztandarów: biało-czerwonego i biało-niebieskiego. Pierwsze ataki zostały odparte, jednak Niemcy – mający miażdżącą przewagę w ludziach i sprzęcie, wykorzystujący artylerię i czołgi – rozbili oddziały powstańcze, a następnie, podpalając dom po domu, przystąpili do likwidacji poszczególnych bunkrów, obsadzonych przez żydowskich bojowników. 8 maja 1943 r. w jednym z ostatnich punktów oporu przy ul. Miłej część członków sztabu ŻOB z Anielewiczem na czele popełniła samobójstwo. W powstaniu i po opuszczeniu getta zginęli również przywódcy ŻZW. Symbolem końca powstania stało się wysadzenie przez Niemców synagogi przy ul. Tłomackie, chociaż ostatni powstańcy walczyli jeszcze w czerwcu.

Opór społeczności żydowskiej Niemcy napotkali również podczas likwidacji getta w Będzinie i Białymstoku oraz w obozach w Treblince i Sobiborze, skąd część więźniów zdołała zbiec.

Polacy wobec zagłady Żydów. Reakcje społeczności międzynarodowej

Okupacja niemiecka i sowiecka rozpoczęły się w czasie, kiedy w Polsce narastał konflikt polsko-żydowski na tle społecznym. Prześladowania niemieckie, wymierzone początkowo głównie w Polaków, budziły niechęć do Żydów, rzekomo faworyzowanych przez Niemców (przekonanie, że prześladowania niemieckie mają podłoże przede wszystkim polityczne i zagrażają tylko Polakom, panowało na początku okupacji również wśród samych Żydów), pogłębianą wiadomościami o manifestowaniu radości z powodu upadku państwa polskiego i przychylności okazywanej przez ludność żydowską władzom sowieckim. Po rozpoczęciu wojny niemiecko-sowieckiej w niektórych miastach na Podlasiu, m.in. w Jedwabnem i Radziłowie, doszło do pogromów Żydów, dokonanych przez ludność polską. W Jedwabnem blisko czterystu miejscowych Żydów, z których wielu wcześniej bestialsko maltretowano, zostało spalonych żywcem. W niektórych miasteczkach tego regionu dochodziło do pobic i rabunków, inspirowanych przez Niemców, ale dokonywanych przez Polaków.

Masowy mord na Żydach był czymś tak niewyobrażalnym, że w warszawskim getcie nie dawano wiary nawet uciekinierom z Treblinki, informującym o rzeczywistym losie wywożonych. Wezwanie do oporu traktowano jako prowokację. Przekonywano, że doprowadzi on jedynie do wyniszczenia pozostałych przy życiu Żydów.

Haniebne postępowanie wobec Żydów na okupowanych ziemiach RP miało charakter lokalny i nieporównywalny do skali przestępstw, jakich wobec Żydów dopuściły się społeczeństwa innych krajów okupowanych bądź państw europejskich sprzymierzonych z Niemcami. Wszystkie polskie ugrupowania polityczne potępiły ludobójstwo dokonywane przez Niemców na Żydach. Informowały również o zbrodniach w prasie konspiracyjnej, chociaż część radykalnych środowisk narodowych nie omieszkała przypomnieć o toczącym się konflikcie polsko-żydowskim, za który winę zrzucano wyłącznie na ludność żydowską. Polskie podziemie od początku okupacji przekazywało rządowi na uchodźstwie informacje o prześladowaniu Żydów przez niemieckie władze okupacyjne. Na Zachód wysłano specjalnego emisariusza Jana Karskiego, który w listopadzie 1942 r. poinformował o tym władze polskie, brytyjskie, amerykańskie, środowiska żydowskie w Stanach Zjednoczonych i międzynarodową opinię publiczną. Został przyjęty m.in. przez amerykańskiego prezydenta Franklina D. Roosevelta, który odniósł się do relacji Karskiego obojętnie i nie podjął żadnych stanowczych kroków przeciw ludobójstwu. Zdecydowanie zareagowały jedynie władze polskie. Premier Sikorski, natychmiast po otrzymaniu relacji Karskiego, alarmował w publicznym wystąpieniu w Londynie o masowej eksterminacji polskich Żydów. 27 listopada 1942 r. władze polskie wezwały rządy państw koalicji antyhitlerowskiej do podjęcia kroków, które mogłyby powstrzymać Niemców przed mordowaniem Żydów.

Apele Polaków przeszły bez echa, a społeczność międzynarodowa do końca wojny uważała informacje o zagładzie Żydów za wyolbrzymione albo wręcz nieprawdziwe. Niczego nie zmieniło samobójstwo Szmula Zygielbojma – członka Rady Narodowej RP – popełnione w maju 1943 r. w proteście wobec braku reakcji świata na ludobójstwo.

Władze i społeczeństwa krajów, znajdujących się pod wpływem Niemiec lub okupowanych przez III Rzeszę, zwykle bez większego sprzeciwu wykonywały zarządzenia o aresztowaniu Żydów i wywożeniu do obozów zagłady zbudowanych przez Niemców na terenie okupowanej Polski. Po czerwcu 1941 r. kolaboracyjne oddziały litewskie dokonały masowych mordów na Żydach w Ponarach pod Wilnem; sprawcami licznych pogromów we Lwowie i innych miastach południowo-wschodniej Polski w lipcu 1941 r. byli Ukraińcy. W Rumunii mordowali Żydów faszyci z Żelaznej Gwardii, na Węgrzech jesienią 1944 r. zbrodni dokonywał faszystowski ruch strzałokrzyżowców. Gorliwość wykazały również władze francuskie, które wydały w ręce Niemców tysiące Żydów. Tymczasem właśnie w innych państwach europejskich były nieporównywalnie większe możliwości niesienia pomocy Żydom, ponieważ stanowili oni niewielki odsetek tamtejszych społeczności. W większości byli ich mniej lub bardziej zasymilowaną częścią i przeważnie nie wyróżniali się ani obyczajem, ani nawet wyznawaną religią. Przede wszystkim jednak w żadnym kraju europejskim poza Polską za pomoc w ukrywaniu osoby pochodzenia żydowskiego nie groziła śmierć.

W 1944 r. w Markowej na Podkarpaciu zamordowano, oprócz Żydów, ukrywającą ich rodzinę Józefa Ulmy – jego żonę Wiktorię, będącą w zaawansowanej ciąży, i ich sześcioro dzieci. Takich przypadków znamy wiele; świadczyły one, że pomoc okazana Żydom była często większym bohaterstwem niż udział w podziemiu.

W Polsce za jakąkolwiek pomoc okazaną Żydom Niemcy karali śmiercią. Zabijano za podanie kawałka chleba bądź podwiezienie furmanką. Zabijano nie tylko osoby udzielające schronienia, ale także członków ich rodzin, w tym dzieci. W 1944 r. w Markowej na Podkarpaciu zamordowano, oprócz Żydów, ukrywającą ich rodzinę Józefa Ulmy – jego żonę Wiktorię, będącą w zaawansowanej ciąży, i ich sześcioro dzieci. Takich przypadków znamy wiele; świadczyły one, że pomoc okazana Żydom była często większym bohaterstwem niż udział w podziemiu. Mimo groźby śmierci Polacy starali się ratować Żydów, ukrywając ich i dostarczając żywność, pieniądze i dokumenty. Zdarzały się wśród nich osoby znane z okazywanej przed wojną niechęci wobec Żydów – jak działacz ONR „Falanga” Witold Rothenburg-Rościszewski. W ramach Delegatury Rządu RP działała

Rada Pomocy Żydom „Żegota” – jedyna tego typu organizacja konspiracyjna w Europie. W ratowaniu dzieci (które ukrywano często w klasztorach katolickich) współdziałała Irena Sendlerowa. Mimo że Polskie Państwo Podziemne miało minimalne możliwości chronienia obywateli II Rzeczypospolitej w okupowanym kraju i nie było w stanie zapobiec eksterminacyjnej polityce niemieckiej, liczba ocalonych Żydów, zgodnie z szacunkami, przekroczyła 100 tys. osób.

Wybitną rolę w ratowaniu Żydów na Węgrzech odegrał delegat rządu RP w Budapeszcie Henryk Sławik. Dzięki pomocy Sławika, wspieranego przez Polaków i Węgrów, uratowano blisko 5 tys. osób. Działający z największym poświęceniem Sławik nie zdołał jednak uratować siebie – aresztowany przez Niemców, został zamordowany w obozie koncentracyjnym w Mauthausen.

Spontanicznej pomocy i solidarności okazywanej polskim Żydom towarzyszyła również obojętność. Strach o własne życie osłabiał wrażliwość i współczucie wobec innych ludzi, a odsetek osób nieskłonnych do zachowań altruistycznych – liczny w każdym społeczeństwie – w czasie wojny z całą pewnością wzrósł. Niespotykany wcześniej ogrom własnych ofiar skupiał uwagę społeczną przede wszystkim na nich, a nie na okazywaniu współczucia różniącym się pochodzeniem, kulturą, obyczajami i religią Żydom, których tragedię często uznawano za niedotyczącą Polaków. W społeczeństwie polskim pojawiły się również zjawiska jednoznacznie negatywne: szmalcownictwo, czyli wyłudzenie od Żydów pieniędzy pod groźbą wydania w ręce Niemców, oraz denuncjowanie Żydów i osób ich ukrywających. Zdarzały się też przypadki okazywania radości z powodu tragedii Żydów. Skalę tych zjawisk trudno oszacować, na pewno nie były jednak marginalne. Polskie podziemie karało szmalcownictwo śmiercią, nie zapobiegło jednak całkowicie temu procederowi.

Analizując postawy Polaków wobec ludobójstwa dokonanego na Żydach przez Niemców oraz zakres pomocy udzielonej Żydom przez Polaków, warto zastanowić się nad słowami Icchaka Cukiermana, jednego z przywódców ŻOB. Podsumowując swoje dobre i złe doświadczenia w relacjach z Polakami, napisał we wspomnieniach *Nadmiar pamięci*:

„Kto głosi totalną nienawiść do narodu polskiego, popełnia wielki grzech! Na tle antysemityzmu i powszechnej obojętności ludzie ci byli promieniami światła. Pomagając Żydom, ryzykowali życie, i to nie tylko swoje, ale także swych rodzin. Czasami całego podwórza. W 1945 r., gdy zorganizowano mi spotkanie z prasą międzynarodową, powiedziałem wówczas szczerze i powtórzę to samo dzisiaj: żeby spowodować śmierć stu Żydów, wystarczył jeden polski donosiciel, ale żeby pomóc jednemu Żydowi, potrzebna była czasami pomoc dziesięciu Polaków, pomoc całej polskiej rodziny”.

Całość publikacji dostępna w portalu polska1918-89.pl

COFNIJ SIĘ